



POLSKI INSTYTUT SPRAW
MIĘDZYNARODOWYCH

BIURO BADAŃ I ANALIZ

BIULETYN

nr 23 (491) • 6 czerwca 2008 • © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny), Adam Eberhardt,

Agnieszka Kondek (sekretarz Redakcji), Łukasz Kulesa

Kryzys polityczny w Libanie i porozumienie z Doha

Patrycja Sasnal

Po kilkunastu miesiącach kryzysu wewnętrznego w istotnym dla sytuacji na Bliskim Wschodzie Libanie pojawiła się szansa politycznej stabilizacji. Porozumienie z Doha między koalicją rządzącą a opozycją faktycznie umocniło pozycję Hezbollahu, lecz dla większości partii politycznych i społeczeństwa libańskiego stanowi nadzieję na przywrócenie stabilizacji w państwie, które dzięki porozumieniu uniknęło kolejnej wojny domowej. Nowy rząd jedności narodowej stanie przed trudnymi wyzwaniami politycznymi i społecznymi, których rozwiązanie będzie wymagać wsparcia społeczności międzynarodowej.

Trwający od listopada 2006 r. kryzys polityczny w Libanie formalnie dobiegł końca po kilkutygodniowych zamieszkach w kraju i podpisaniu 21 maja 2008 r. porozumienia z Doha przez prozachodnią koalicję rządzącą premiera Fuada Siniory (tzw. sojusz 14 marca) i prosyryjską opozycję pod przewodnictwem Hezbollahu. Po siedmiu miesiącach wakatu na stanowisku prezydenta 25 maja parlament wybrał na ten urząd maronickiego generała Michela Sulejmana, naczelnego dowódcę armii libańskiej.

Przebieg wydarzeń majowych i porozumienie z Doha. Kryzys majowy ma swoją genezę w rozpadzie rządu przed 18 miesiącami, kiedy gabinet jedności narodowej opuścili ministrowie opozycji domagając się jednej trzeciej części resortów, aby móc blokować nieprzychylnie decyzje koalicji. Sytuacja pogorszyła się w listopadzie 2007 r., gdy dobiegła końca kadencja prosyryjskiego prezydenta Emila Lahuda, a parlament nie zdołał wybrać jego następcy z powodu trwającego kryzysu gabinetowego. Kulminacja konfliktu politycznego nastąpiła na początku maja br., kiedy rząd zdecydował o zwolnieniu związanego z opozycją szefa bezpieczeństwa lotniska międzynarodowego w Bejrucie, a założoną przez Hezbollah sieć telekomunikacyjną uznał za zagrożenie dla suwerenności narodowej. W efekcie tych decyzji doszło do trwających ponad tydzień zamieszek pomiędzy zwolennikami opozycji i koalicji, w wyniku których śmierć poniosło ponad 80 osób. Opozycja, dotychczas obozująca w odciętym od reszty miasta centrum Bejrutu, szybko zajęła zachodnią część stolicy, kompromitując policyjne i paramilitarne siły prorządowe.

W obliczu narastającej fali przemocy i powszechnej obawy przed wybuchem kolejnej wojny domowej rząd Siniory cofnął kontrowersyjne decyzje, a Hezbollah wycofał się z zajętego obszaru i poddał go kontroli – co szczególnie warto podkreślić – neutralnej dotąd w sporze armii libańskiej (zaangażowanie wojska po którejkolwiek ze stron groziłoby podziałem armii, co w efekcie mogłoby doprowadzić do wybuchu wojny domowej).

Ostatecznie, dzięki wysiłkom Ligi Państw Arabskich, strony konfliktu spotkały się w Doha, gdzie 21 maja, z pomocą katarskich mediatorów, osiągnęły kompromis i podpisały tekst porozumienia, które zakładało m.in. wybór M. Sulejmana na prezydenta oraz powołanie rządu jedności narodowej, składającego się z 16 resortów koalicyjnych, 11 opozycyjnych i 3 prezydenckich. Ponadto w umowie zawarto postanowienia o zmianach w prawie wyborczym (jak np. utworzenie mniejszych okręgów wyborczych) oraz konieczności demilitaryzacji bojówek Hezbollahu.

Konsekwencje wewnętrzne. Porozumienie z Doha zostało przyjęte z zadowoleniem zarówno przez strony konfliktu, jak i społeczeństwo libańskie. W wyniku wydarzeń majowych Hezbollah i jego

stronnicy – szyicka partia Amal marszałka parlamentu Nabiha Berriego i maronicki Wolny Ruch Patriotyczny gen. Michela Aouna – znacznie wzmocnili swoją pozycję polityczną w państwie. Porozumienie daje opozycji wystarczającą liczbę ministerstw, by blokować niekorzystne decyzje koalicji Siniory. Jest to efekt odwrotny do zamierzanego przez osłabiony rząd koalicyjny. Wiele wskazuje na to, że główne antysyryjskie ugrupowania sojuszu – sunnicki Ruch Przyszłości Sa'ada Haririego, Socjalistyczna Partia Postępu druza Walida Jumblatta i partie maronitów – sprowokowały Hezbollah mając nadzieję, że partie opozycji skompromitują się niezależnie od tego, jak postąpią: na arenie lokalnej – jeśli w ogóle nie zareagują na decyzje rządowe, bądź na arenie międzynarodowej – jeśli doprowadzą do eskalacji przemocy, w wyniku której śmierć poniosą cywile. Kalkulacje sojuszu okazały się błędne i w efekcie ukazały słabość koalicji rządzącej. Także zawarte w porozumieniu z Doha ustalenia dotyczące zmiany prawa wyborczego, które ma obowiązywać podczas wiosennych wyborów parlamentarnych 2009 r. są korzystniejsze dla partii opozycji.

Z drugiej strony, postanowienie w porozumieniu z Doha dotyczące militarnego potencjału Hezbollahu zobowiązuje partie do nieuciekania się do przemocy dla osiągania celów politycznych oraz wskazuje, iż jedynym dysponentem siły militarnej w Libanie są władze państwa. Zwycięstwo opozycji nie jest całkowite także z powodu pogorszonego wizerunku Partii Boga, między innymi w wyniku skrajnie nagannego w oczach umiarkowanych zwolenników Hezbollahu zachowania niektórych opozycjonistów (np. działania nielicznej Syryjskiej Nacjonalistycznej Partii Socjalnej, której członkowie zniszczyli siedzibę koalicyjnej telewizji Future TV).

W swoim przemówieniu inauguracyjnym 25 maja prezydent Sulejman poparł dążenia obu obozów: zadeklarował współpracę ze specjalnym trybunałem ONZ, który bada okoliczności śmierci Rafika Haririego (byłego premiera, który zginął w 2005 r. w ataku zorganizowanym najprawdopodobniej przez syryjskich bądź prosyryjskich zamachowców) i jednocześnie zapowiedział dialog z Hezbollahem nt. możliwości włączenia potencjału militarnego organizacji w oficjalne struktury wojskowe.

Konsekwencje międzynarodowe. Wewnętrzne tarcia między koalicją a opozycją libańską korespondują z istniejącym konfliktem interesów podmiotów popierających strony – Stanów Zjednoczonych, Unii Europejskiej, Arabii Saudyjskiej i Egiptu oraz Iranu i Syrii. Jednakże w przypadku wydarzeń z maja br. bezpośrednie stronnictwo zaangażowanie któregośkolwiek z wymienionych państw nie jest oczywiste. Istotnym przejawem międzynarodowego wsparcia dla stabilizacji Libanu była zaś obecność na ceremonii zaprzysiężenia prezydenta Sulejmana ministrów spraw zagranicznych Francji, Arabii Saudyjskiej, Syrii, Iranu oraz wysokiego przedstawiciela UE ds. WPZiB Javiera Solany. Stanowisko emira Kataru, który ocenił, że w rezultacie porozumienia z Doha „nie ma zwycięzców i nie ma przegranych” – formuła często w Libanie powtarzana dla utrzymania kruchej równowagi po kolejnych konfliktach – pokazuje, że społeczność międzynarodowa będzie umniejszać znaczenie umocnienia Hezbollahu i jednocześnie podkreślać względną petryfikację libańskiej sceny politycznej.

Stany Zjednoczone nie zaangażowały się w mediację, a porozumienie z Doha przyjęły z rezerwą. Osłabienie zainteresowania administracji amerykańskiej wydarzeniami na Bliskim Wschodzie jest najprawdopodobniej spowodowane trwającą w USA kampanią wyborczą oraz aktywnością nowych regionalnych mediatorów, tj. Kataru i Turcji. Porozumienie w Libanie w połączeniu z innymi procesami koncyliacyjnymi, jak rozmowy izraelsko-syryjskie, może także wskazywać na początek kształtowania się nowej dynamiki w regionie – relatywnego osłabienia wpływów Stanów Zjednoczonych na korzyść głównych państw regionu (Arabii Saudyjskiej, Izraela, Iranu, Syrii).

Perspektywy. W najbliższym czasie polityczne elity Libanu staną przed trudnym zadaniem zmiany anachronicznego systemu politycznego, który preferuje lojalność wobec grup religijnych i frakcji politycznych, co w rezultacie osłabia instytucje państwa. Problemem *primo loco* nie jest konfesjonalizm libański, czyli współistnienie wielu grup wyznaniowych na scenie politycznej, lecz słabe struktury państwowe i niedostateczne zintegrowanie polityczne reprezentujących ok. 30% społeczeństwa ugrupowań szyickich, jak Hezbollah. Obecnie z trudem kształtuje się nowy gabinet jedności narodowej, którego dokonania Libańczycy oceniają w wyborach w 2009 r. Rząd będzie musiał przedstawić plan reform podupadającej gospodarki libańskiej, określić swoją politykę wobec Syrii i podjąć problem demilitaryzacji bojówek Hezbollahu zgodnie z rezolucją RB 1559, który nie wydaje się możliwy do rozwiązania w krótkim okresie. Kluczowe dla stabilności państwa będzie zaangażowanie w procesy odbudowy wpływowych państw regionu, a także Unii Europejskiej. Szczególną rolę ma tu do odegrania Francja, która z racji historycznych więzi jest istotnym partnerem Libanu.